Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK VIII. 8 MAJ 1927 R. Nr 19.

HARCERZ

CZUWAJ
TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

POŚWIĘCONY 26 ZAGŁ. D. H. M. IM. T. KOŚCIUSZKI w CZĘSTOCHOWIE



ROŚNIJCIE W MOC!

U stóp Jasnej Góry, kędy rozsiadła się tysiącem domów i wielkich fabryk gmachami na Polskę całą sławna Częstochowa, wre od lat kilku młoda, pełna życia i werwy praca harcerska.

Myśli piękne, dobre i głębokie, jakie niesie z sobą Ruch Harcerski, opanowują powoli, ale stale, ale coraz potężniej setki i tysiące młodzieży, grupując ją w zastępy i drużyny i tworząc z niej ogromną i swojską gromadzę, przejętą jednem pragnieniem — dobra Polski i jedną myślą — sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Wśród tych zaś — dzisiaj już — tysiącznych drużyn, 26 Zagłębiowska drużyna Harcerska im. T. Kościuszki, należy do tych tak jeszcze stosunkowo nielicznych, a tak bardzo pożądanych w naszej rodzinie — drużyn, skupiających w sobie młodzież ciężko pracującą, młodzież rzemieślniczą i robotniczą.

Któż z Was, Druhny i Druhowie, nie pragnąłby poświęcić im chwili zastanowienia, chwili serdecznej o nich myśli?

Harcestwo — to jedna, wielka rodzina, nawzajem się miłująca, pragnąca dla wszystkich jednostek organizacyjnych prawdziwego dobra, jaknajbardziej pełnego życia, najpomyślniejszych owoców pracy, najpełniejszego rozwoju. I pragniemy tego nie po to, aby sława Związku Harcerstwa Polskiego rosła i rosła, nie po to, aby organizacja nasza dla siebie tylko wykazywała coraz szybszy i głębszy rozwój. Doskonale rozumiemy, obywatele Rzeczypospolitej, że oni do życia państwa i narodu wniosą te wielkie ideały, które w nich Związek wyszkoli, wychowa, że oni może stworzą nową erę duchowego, a co za tem idzie i politycznego życia Polski.

Więc wtedy, gdy przed obrazem Najświętszej Panny modlić się będziecie o dobrą dalszą dolę Waszą, gdy błagać będziecie o błogosławieństwo dla Waszej drużyny — wówczas z prośbami waszemi połączą się wraz modły tych

wszystkich do których ów, Wam poświęcony numer „Harcerza" dojdzie.

Niechaj z promieniami cudownego obrazu na Jasnej Górze, rozpłynie się po całej Polsce ta myśl, którą Wyście w czyn przemienili: skupienia w harcerstwie tych wszystkich, którzy młode swe ramiona prężyć i młodego ducha hartować będą wedle zasad Z. H. P. i przy warsztacie i w fabrykach i po wsiach i w szkołach — związani w jedną, gorąco się miłującą rodzinę harcerską.

Wasz przykład niech znajdzie tysiące zdolnych, dzielnych naśladowców, by harcerstwo mogło godnie i oby szybko spełnić postawione sobie zadanie: przebudowanie całego społeczeństwa na modłę harcerską, przekucia duszy narodu tak, by zanikły wady przeszłości — rozjaśniała w całej pełni szlachetna, dobra, stanowcza i mężna dusza Polaków.

T. Uhma.

U progu

Po roku zwątpień, doświadczeń i strat
Znowu przychodzim chwiejni na rozdroże;
Kędy jest lepsza droga nasza w świat
W lewo, na prawo, prosto? Boże, Boże!

Czyż nie szczęśliwy; ten co w walce padł,
Zgasł jak wieczorny promień w sinym borze,
Niż my, co znowu po nieznany kwiat
W przeznaczeń pełne wypływamy morze?

W świat rozzłocony wiecznie młodą wiosną
Gdzie niema bólu, goryczy i łez
Gdzie duchom skrzydła na ramionach rosną.

W niebo pogodne, ciche i kojące
W ten niezmierzony i szeroki kres
Przestrzeni świata, prowadź nas, o słońce!

S. S. (stary borsuk).



Prezydjum VII Wal. Zj. Z. H. P. w Warszawie. od lewej ku prawej siedzą dh. woj. Sołtan, Małkowska, Strumiłło, Karśnicki, Uklejska.

KRÓTKI RYS 6-LETNIEJ PRACY

DRUŻYNA nasza została założona dnia 8 kwietnia 1921 r. Od samego początku istnienia musiała walczyć z różnorodnemi trudnościami. Zimę z 1921 na 1922 — spędziliśmy bez izby robiąc zbiórki „pod gołem niebem" A jednak takich co ten okres próby wytrzymaliśmy było nas 24-ch i do dnia dzisiejszego nikt z nas z pracy w harcerstwie nie ubył.

Rok 1922 nadspodziewanie daje duży napływ ochotników do drużyny, tak że kda hufca rozdziela drużynę na dwie. W tym też roku mamy pierwszy krótki obóz drużyny, oraz kilku harcerzy wysyłamy na pierwszy 7-mio tygodniowy kurs P. W. do Zwierzyńca pod Skierniewicami.

W 1923 „zdobywamy", izbę w dzielnicy robotniczej. Od tego też czasu datuje się prawdziwy rozwój drużyny, która nie jest już drużyną szkolną, a drużyną robotniczo-rzemieślnicza.

Lato spędzamy w obozie, zimę — na pracy z dziećmi, z pobliskich ulic od izby. Urządzamy też dla nich choinkę, wogóle w izbie naszej całą zimę jest gwarno. W tym też czasie zaczynamy zdobywać sobie popularność, która uwidocznia się podczas wystawy prac w dniu 3-ch lecia drużyny, przez zainteresowanie się pracą drużyny starszego społeczeństwa i rodziców. W tym też 1924 r. bierzemy udział w złocie Chorągwi i I Narodowym, oraz zespoły kilkunastu harcerzy na Kurs P. W., i na kurs instruktorski Chorągwi do Łękawy. Rok ten jest rokiem prawdziwego rozkwitu pracy w drużynie, lecz napełnia nas też lękiem, bo dotychczasowy drużynowy i założyciel drużyny dh. Czarnołęski wyjeżdża na kresy wschodnie, a przez to opuszcza kierownictwo drużyny. A przecież wszyscy wiemy, że praca przedewszystkiem zależy od kierownika. Mimo to nie dopuściliśmy do tego aby praca w drużynie upadła, co świadczy o tem, że drużyna otrzymała kategorję A, a w 1926 r. była jedyną w mieście drużyną harcerską.

Rok 1925 i 1926, to lata wytężonej pracy drużyny na harcach.

Drużyna dzisiaj pracuje w 3-ch gromadach: harcerzy, harcerzy starszych, i harcerzy z zakładu leczniczo-wychowawczego.

Każda gromada posiada autonomję, a łączy nas tylko jedno kierownictwo, oraz ciągłość pracy.

W drużynie istnieje sekcja lekko-atletyczna, kilku harerzy ćwiczy boks i cięż-

W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU

Przez *M. B. T.* 10)

„Co się stało, kogo zobaczyłeś? Obstąpiliśmy Kazika z rynsztunkiem na plecach, gotowi do drogi. „Zaraz za oborą w lesie są jacyś ludzie i konie". „Ludzi będzie z dziesięciu. Nie słyszałem co mówili, ale to nieczysta sprawka". „Co robić? Wiejemy"? Zapytał któryś „Nie," czekać. Będziemy czuwali, ale uciekać zaraz niema sensu. Może nic się nie zdarzyć! „Niech popróbują, już my im pokażemy" mruknął Jurek. „Cicho, ktoś idzie! „Nie, to wiatr". Zapadła cisza.

Znowu płynęły minuty. Siedzielismy na posłaniach, z plecakami na grzbiecie, wsłuchując się w ciszę nocy. „Co to?".

Wzdłuż wewnętrznej ściany stodoły — od podwórza — ktoś się skradał. Ucho łowiło najwyraźniej przyciszone, ale ciężkie kroki. Od domku szedł ktoś ku nam chlupiąc głośno po kałużach. Wyglądało to tak, jakby chciał umyślnie zagłuszyć inne odgłosy.

Stukanie... Milczeliśmy. Łowiłem uchem przyśpieszone oddechy kolegów. Stukanie powtórne. „Hej, otwórzcie"! Bezwątpienia głos naszego, „przyjaciela". Znów chwila ciszy. „Otwierać". „A kto tam" odezwał się Kazik, udając rozespanie. „Swój". „Jaki swój"? „Gajowy". „Chyba brat gajowej" mruknąłem przez zęby. „Długo będę tak stojał, otwierajcie prędzej". „A czego wam"? „Drabiny". „Nie ma tu żadnej drabiny". „Otwieraj, kiedy mówię po dobremu". Milczenie. „Wal na górę i zobacz, wielu ich tam stoi", usłyszałem cichy rozkaz. Piorunem wdrapałem się na siano i przez górną szparę wyjrzałem na podwórze. Pod bramą, stał gajowy z siekierą. Nieco dalej, z lewej strony, czerniała jakaś postać z długim przyrządem w ręku. Mógł to być równie dobrze kij jak i karabin.

Obok niego majaczył ktoś trzeci. Więcej nie obejmowało pole mego widzenia. Popełznąłem do drugich wrót, a tymczasem uprzejmy djalog toczył się dalej.

Gajowy potrząsnął za wrota. Nie puściły. „Puszczajta do ciężkiej choléry". Nikt nie odpowiadał. Chłop trząsł jakiś czas drzwiami klnąc nas w żywe kamienie. Wreszcie, po którymś soczystszym epitecie Stasiek nie wytrzymał. „Patrzcie go jaki dziedzic", krzyknął, a głos trząsł mu się ze złości, „pamiętaj stary, że stoisz pod stodołą, a nie w chlewie. Uważaj, żeby ci drabina na łeb nie spadła"... „Milczeć", huknął Kazik. Stach zamilkł, jak zmyty. Przez pewien czas słychać było tylko sapanie na dworze i trzeszczenie zasuwy.

d. c. n.

ką atletykę, oprócz tego mamy chór (a właściwie zaczątki na chór) i sekcję grajków, która zaczyna szybko się rozwijać ogarniając coraz więcej harcerzy z gromady starszo-harcerskiej.

Sekcja P. W. pracuje normalnie, mamy 3 instruktorów P. W., jednego pomocnika instruktora, oraz kilku harcerzy z II i I stopniem P. W.

Koła przyjaciół nie posiadamy, mimo to dajemy sobie radę w zdobywaniu pieniędzy na obozy, zloty, wycieczki i kursy.

Sekcja kolarzy wyrusza w tym roku po raz pierwszy na obóz wędrowny rowerami.

To co zrobiliśmy nie jest dużo, ale i niemało, gdy się weźmie pod uwagę ciężkie warunki w jakich drużyna pracuje, oraz to że chłopcy w drużynie są zgrupowani z krańców miasta najgorzej zaniedbanych, pod wszelkiemi względami, a jednak to jest ta, „siła" co nie pozwala nam opuścić rąk w pracy, i prawie żaden z nas nie myśli opuścić drużyny, gdyż jesteśmy zżyci z sobą i zaprawieni do trudów życiowych. Ro[c]rocznie widzimy że wysiłki nasze nie idą na marne, oraz że rocznica 6-cio lecia zastaje nas już wyrobionych i gotowych do walki z życiem i jego ułomnościami, oraz gotowych do realizacji Prawa harcerskiego w życiu i wprowadzanie go w starsze społeczeństwo.

Czuwaj!
Nowak Józef
drużynowy.

KOCHAJMY LUD WIEJSKI.

Nie jesteśmy drużyną szkolną — jesteśmy rzemieślnikami i robotnikami „wszelkiego gatunku" — ale jesteśmy bardzo dobrze zżyci.

„Ją, to my — my, to ja" jest dewizą naszej drużyny.

Pracę roczną rozpoczynamy w kwietniu (a mamy już szósty rok pracy) i nie zwracamy lub też bardzo mało zwracamy uwagi na różne okresy: „przed- i powakacyjne" lub „wakacyjne", przypominają nam o tem tylko raporty. Lecz pamiętamy o tem, aby urlopy z pracy wziąć razem w jednym czasie.

W drużynie naszej jest pięć zastępów.

To też, kiedy poczuliśmy na plecach dość ciepła — syndyk zastępów postanowił wziąść urlopy i przenieść swe żerowiska na pola i do lasu.

Było to w lipcu — nasz zastęp pierwszy pożegnał mury miasta, za nami poszły inne, a trzeba wiedzieć, że są to różne zastępy: Wilki— „powaga drużyny", za nami Kruki „dzieci drużyny", później Lisy „mądre chłopaki", dalej Jelenie „nowi" i na ostatek Boćki — „stare leniuchy".

Gdyśmy tak pociągnęli w lasy i pola, rozległa się po nich pieśń nasza, a za nią zatętniało życie w naszych piersiach przyciśnionych pracą.

Odetchnęliśmy piersią pełną miłej woni.

Tu słonko nas spotkało, wiaterek owionął i deszczyk pokropił.

A po błoniach leci — hen, z życiem, z piersi naszych pieśń potężna, pieśń jak dzwon „Pieśń", która ma siłę (niewidoczną), aby całą brać naszą harcerską połączyć jedną myślą.

Zastęp nasz rozłożył swe legowisko w szałasach (za pozwoleniem leśnictwa), na skraju lasu, na wzniesionej polanie, u stóp starej sosny. wśród widoków czarującej pełnią swej piękności przyrody.

Biegło nam życie wesoło, szczęśliwie i miło— po harcersku. Buchało z niego pełne młodości rozpromienienie.

Nawiązaliśmy stosunki z okolicznymi wieśniakami, pomagając im w ich ciężkiej pracy w polu. Polubili nas bardzo, a myśmy ich nawzajem, bo czyż są wspanialsze dusze, nad dusze ludu wiejskiego? który jest najsilniejszy w swej dumie narodowej, który, nie ustąpi piędzi ziemi, bo ją kocha.

Tam niema zepsucia, tam nie jątrzy się zaraza plugastwa, które spotykamy w mieście. Tam jest miłość, czystość, zdrowie i praca, tam jest czysty duch „Król-duch — Polski":

To jest nasza siła, potęga i duma. Czyż takich serc nie kochać? Ale niestety my ich za mało znamy. Tam musi iść harcerz i poznać, zrozumieć ich. A oni odpłacą mu swą miłością.

Wieczorem zaś — po dniu znużenia — przyjdą. tak jak przyszli do nas, aby podziwiać nasz obóz i przy wspólnych pogawędkach i śpiewach oraz gawędach o naszych bohaterach, przyrodzie i o naszej Polsce — wypocząć. Dawało im to podobno niewysłowioną ulgę, jak nam w swej prostocie twierdzili. Nietylko młodzi to odczuwali, lecz nawet starzy, którzy mogą poszczycić się starszymi od nas wnuczkami.

Lecz lud ten ma duszę — i ktoby go w nią uderzył, skrzywdzi go bardzo, a oni tego znienawidzą — harcerz musi iść tam z miłością i równością, a będzie kochanym.

Spróbujcie tyko druhowie, a przekonacie się o tem. A zresztą weźmy w rękę tylko „Chłopów" Reymonta, to już się o tem przekonamy, czem jest lud polski, mieszkający po wsiach w różnych zakątkach — idźmy do niego z „kagańcem oświaty" i wiedzy, tej naszej harcerskiej.

Pod konec naszego pobytu i po żniwach zgromadziliśmy się na pożegnanie w chacie jednej wdowy w tej wsi, a zeszło się tam z nami mnóstwo młodzieży wiejskiej, byli też i starsi.



Sztandar Komendy i poczty sztandarowe drużyn warszawskich przed defiladą w dzień VII Wal. Zjazd. Z. H. P.

Gdyśmy się ubawili i ugościli, stara Kuligowa zaczęła swoje opowiadanie, na prośby nasze o jej Bolku.

Rozpoczęła opowiadanie smutne, przeplatane chwilami wesołością, tak, że się sama uśmiechała, gdy opowiadała o swem dziecku i jego wesołości. Lecz opowiadanie to dla matki było czasami bolesne.

„I ja miałam syna, podobny był, do tego z kędziorami — tak rozpoczęła swoje opowiadanie, wskazując na jednego z naszych Wilków, którego najlepiej lubiła — bo przypominał jej syna, chociaż lubiła nas wszystkich.

Mówiła długo — szczerym głosem, przepełnionym bólem, lecz nie z rozpaczą.



Mogiła legjonistów poległych w bitwie pod Krzywopłotami i Załężem 18.IX.1924 r.
fot. J. Niemierko.

Opowiadała nam, jaki był dobry i grzeczny, a lubiał zawsze „historje o królach", gdy usłyszał, że „te ścierwy" bolszewiki pod Warszawą, nie mógł usiedzieć w „domu" i „czmychnął" — później listem się tłumaczył, że tak musiał zrobić, bo bronić Ojczyzny to obowiązek Polaka. Pisał jej, jak „kropią" wrogą, oraz napisał jej „że Polska zwyciężyła" i że niedługo przyjdzie do domu, a tu w kilka dni po tym liście zamiast Bolka jej — zawiadomienie „że zginął w ostatniej potyczce". Przy tych słowach stara Kuligowa zalała się łzami.

Opowiadanie jej zasmuciło nas wszystkich, lecz wprawiły nas w podziw jej ostatnie słowa, gdy ta prosta kobieta-matka w prostych słowach rzekła: „jestem z niego dumna — zginął za naszą Polskę — i wy panowie bądźcie dzielnymi".

Ucałowaliśmy jej spracowane ręce, żegnani przez wszystkich zgromadzonych ze smutkiem.

Odwiedzamy Kuligową przy każdej sposobności a ona nas kocha tak jak kochała swego Bolka.

Czy takiego ludu nie kochać?

Wieś polska to nasza duma bo ma dzielny lud.

Powróciliśmy do miasta syci wrażeń różnorodnych, stając z zapałem do naszych warsztatów pracy. Po powrocie innych zastępów wypoczęci, wzięliśmy się do roboty w drużynie, rozpoczynając nasze harce po mieście — piosnką harcerską.

Takie były nasze wakacje

Dały nam one dużo doświadczenia i nauki, oraz wpoiły w serce nasze miłość dla ludu wiejskiego.

Wieś polska piękną jest— i może dla tych co nie mogą być w górach lub nad morzem — być tem samem, a nawet czemś więcej, bo może być w tej chwili szkołą potężną.

„Mały Wilk".

JEDEN DZIEŃ PIESZEJ WYCIECZKI PO JURZE KRAKOWSKO-WIELUŃSKIEJ

Poniedziałek 26/VI 1922.

PO WYGODNIE spędzonej nocy u sołtysa w Krzywopłotach, zerwaliśmy się o godzinie 5-ej rano i zaczęli szykować do dalszej drogi. Jest nas siedmiu, odbywamy wycieczkę pieszą przez Jurę krakowsko-wieluńską. Jest to czwarty dzień marszu, na wieczór chcemy dojść do Ojcowa, dokąd pozostało nam 43,5 kilometra.

Tutaj dopiero wyszły na jaw powody uczynności „hrabiego Tosia". Zawsze rano krzątał się koło śniadania, a my w zamieszaniu nie zauważyliśmy, że się nie mył, widocznie nie lubi zimnej wody. Zauważył to Stach i powiedział, że jeżeli się porządnie nie umyje nie dostanie śniadania—i to poskutkowało. Wyciągnęliśmy mu ze studni wiaderko wody i „hrabia Tosio" rozpoczął ranną tualetę według wskazówek drużynowego, a reszta zajęła się śniadaniem.

Po śniadaniu, pozałatwiawszy wszelkie formalności 7 min. 10 wyruszyliś-

iny w dalszą drogę do Bydlin, postanawiając zwiedzić ruiny i zobaczyć mogiłę legjonistów. Chcąc skrócić drogę idziemy na przełaj przez łąki, które okazują się mokre do tego stopnia, że od czasu do czasu niektóre miejsca musimy przeskakiwać. Wreszcie drogę przecina nam rzeczka dość szeroka. Stasiek zaczyna się złościć, ale to nic nie pomaga do przejścia. Idziemy wzdłuż rzeki kierując się z powrotem ku Krzywopłotom, i spotykamy przejście po kamieniach, przez które przeprawiamy się na drugą stronę i wędrujemy do ruin. Są to ruiny zamku z czasów Kazimierza Wielkiego. Przebudowany przez Bonarów na kościół św. Krzyża, potem odnowiony przez Firlejów dzisiaj stoi w ruinie. Podobno 120 lat temu pewien turysta widział jeszcze okna, drzwi, walące się sklepienia i części ołtarza.

Cała góra pocięta okopami wykopanemi pracowicie w skalistym gruncie, które zachowały się w dobrym stanie. Część z nas robi szkice, reszta udaje się na pobliski cmentarz, gdzie wkrótce znajdziemy się wszyscy. Cmentarz bardzo mały, zarosły zielenią, z której gdzieniegdzie wyrastają ramiona krzyży. Jedna tylko mogiła góruje nad wszystkiemi, to mogiła legjonistów poległych w listopadzie 1914 roku w walkach pod Załężem i Krzywopłotami. Mogiła ogrodzona jest kamiennym płotkiem, a na środku wznosi się duży, kamienny krzyż. Na tablicach u podstawy odczytujemy napisy. Z frontu z lewej strony: „Stanisławowi Paderewskiemu porucznikowi Legjonów Polskich (kapitanowi wojsk rosyjskich), cichemu bojownikowi o wolność Ojczyzny, Eugenjuszowi Medyńskiemu podporucznikowi Legjonów Polskich, 44-em żołnierzom Legjonów Polskich, bohaterom walk o wolność Ojczyzny poległym pod Załężem i Krzywopłotami w dn. 18 listopada 1914 roku w tej wspólnej mogile spoczywającym". Z prawej strony na tablicy następujący wiersz:

„...Ty Panie, który z wysokości
Patrzysz jak giną ojczyzny obrońce,
Prosimy Ciebie przez tę garstkę kości
Zapal przynajmniej na śmierć naszą słońce.
Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy
Niechaj nas, Panie, widzą, gdy konamy".

Z tyłu pomnika wykaz imienny poległych legjonistów. Tam czytamy następujące nazwiska: „Baran Stanisław, Bakal Mieczysław, Bełda Stanisław, Bogdalski Marjan, Bogański Marcin, Dziuszyński Roman, Grybisz Józef, Grunberg, Gugulski Franciszek, Janusz Antoni, Kiszka Antoni, Klimaszewski Michał, Koziborzewski Rudolf, Kowalczyk Ignacy, Kowal Władysław, Kozicki Bronisław, Michalski Jerzy, Michalski Władysław, Müller Adolf, Nowak Juljusz, Ostrowski Karol, Pałka Stanisław, Pasko Tomasz, Pączek Wawrzyniec, Przesławski Tomasz, Prochwicz Wojciech, Starz Kazimierz, Stelmasiewicz Zygmunt, Tokarczyk Jan, Werner Bronisław, Witkoś, Wyszyński Marjan i dwunastu bezimiennych żołnierzy legjonów polskich".

d. c. n. *Jotełem.*

Drzazgi sportowe

Nasi zagranicą.

Prawie jednocześnie trzy nasze reprezentacje państwowe, broniły barw polskich na między narodowych zapasach sportowych. Kawalerzyści w Nicei, lekkoatleci w Rzymie i Florencji, oraz szermierze w Pradze czeskiej. Przyznać trzeba, że wszystkie reprezentacje wyszły ze spotkań obronną ręką. Mała przegrana lekkoatletów w Rzymie, zwycięstwo tychże we Florencji, nierozegrana z mistrzami w szermierce. Czechami, oraz szereg sukcesów w Nicei, oto rezultaty sumiennej i wytrwałej, całozimowej pracy.



Nr 6. Do konkursu sportowego.

Wynikiem walki naszych lekkoatletów w Rzymie, było zdobycie przez nich: miejsc pierwszych 3, drugich 5 i trzecich 8. We Florencji (drużyna osłabiona brakiem Rotherta i Adamczaka) zwycięstwo dały nam zdobyte miejsca: 6 pierwszych, 6 drugich i 4 trzecie. Wyniki tak nasze jak i Włochów niezaświetne, ale tłomaczy je wczesna pora ponadto naszym zawodnikom dokuczyły silne upały jakie już panują we Włoszech. Włosi niewiele są od nas lepsi i... zobaczymy jak wypadnie rewanż w Warszawie.

Również z powodzeniem startują nasi kawalerzyści w Nicei. I tak: po dwukrotnem zdobyciu (w r. 1924 i 1925) przez rtm. Królikiewicza Wielkiej Nagrody Miasta Nicei (wspaniały srebrny puhar) po raz trzeci teraz już na własność, zdobywa go por. K. Szosland; pozatem wygrywamy: Nagrodę Otwarcia, Nagrodę Zwycięstwa (konkurs potęgi skoku). Nagrodę Monaco i wiele innych. Nagród pieniężnych nasze konie zdobyły ogółem na sumę 50 tys. fr. fr. Nie mniejszym sukcesem jest nierozegrana w międzypaństwowym meczu szermierczym z Czechosłowacją. Mała przegrana we florecie, nierozegrana w szpadzie i zwycięstwo w szabli, oto rezultat zmagań naszych dzielnych szermierzy, z pośród których na pierwszy plan wysuwa się kpt. Segda — niepokonany we florecie i b. dobry w szpadzie, pogromca dr. Czernohorskego, jednego z najlepszych szermierzy Europy. Pozatem b. dobrzy byli Friedman i Papée, pierwszy w szabli, drugi w szabli i florecie.

H. Ł.

Ponieważ sporo miejsca zajęli nam nasi zawdonicy zagraniczni, nie mogę napisać Wam, co u harcerzy słychać. A ciekawe są wieści.

Muszę Wam jednak powiedzieć o jednej rzeczy.

„Przegląd Sportowy" rozpoczał zbiórkę pieniężną na wyjazd „polskiego Nurmiego" do Finlandii celem treningu.

Weidźmy w szranki tych, którzy coś złożyli coskolwiek na ten cel i wyzwijmy tych, którzy mogą cośkolwiek dać.

Harcerska sekcja lekko-atletvczna przy *L.K.S Czarni we Lwowie* zrobiła początek: Ja idę za ich przykładem i równocześnie wpłacam 2 złote na tenże cel i wyzywam H. K. S. „Varsovję", K. S. „Czuwaj" w Przemyślu H.K.S Katowice, H.K.S. Bydgoszcz i H.K.S Albertyniankę, aby też wpłaciły na ile je stać.

Pieniądze nadsyłać wprost do Redakcji „Przeglądu Sportowego" z adnotacją *„Na fundusz wyjazdu Freyera"*, w podpisie zaś obok nazwiska dodać drużynę, miejscowość, a choćby tylko zaznaczyć w nawiasie — harcerz. (Warszawa, N.-Świat).

Spieszcie, aby was tam nie zbrakło.

Zobaczymy, wielu stanie na moje wyzwanie!

Chudy Lis.

WSTĘP DO BAJEK

Druhowi Mańkowi N. swemu towarzyszowi pracy w Komisji Sprawozdawczej Hufca Częstochowskiego poświęca

AUTOR.

Był hufcowy, co zawsze w służbowych godzinach,
Punktualnie dnia każdego przebywał w Komendzie.
Był przyboczny, sekretarz o poważnych minach,
I ci zawsze wiedzieli, co było i będzie.

Była Komenda hufca i lokal swój miała,
W którym codziennie rojno i gwarno bywało,
Komisja — próby „ćwika", która pracowała
Bez wytchnienia, aż chętnych do próby nie stało.

Skarbnik składki należne przyjmował w komendzie,
Zastać tam można było go w pewnych godzinach.
Drużynowi wiedzieli o tem, kiedy będzie,
Nie trzeba było szukać go w parku lub kinach.

Był drużynowy, który chłopcom przykład dawał,
Jak wypełniać rozkazy, chociaż i bez racji,
Nie nosił nigdy oznak, których nie posiadał,
I nie urządzał w hufcu „moralnej sanacji".

Komisja, wywiadowcy cicho pracowała,
Bez rozgłosu, lecz dała wyniki aż miło.
Była i sprawnościowa, ta podobno spała
Całe lato i znaleść jej nie można było.

Był „dom harcerza", w bardzo krótkim czasie powstał,
Gdyż składki na to chętnie i wszyscy dawali.
Był plac sportowy i sklep, gdzieś wszystkiego dostał,
I bibljoteka hufca, której nie szukali.

Komisja dostaw miała drzwi zawsze otworem,
Tak wielki ruch był; obok świetlica istniała,
Gdzie w porze poobiedniej albo też wieczorem,
Parę chwil wraz z młodzieżą starszyzna spędzała

W kasie były pieniądze, bo długów nie było,
Stosunki w hufcu dobre, praca szła aż miło.

Zdziwi was to, co piszę, to prawdą być może,
Lecz mimo wszystko — ja to między bajki włożę.

Jul.

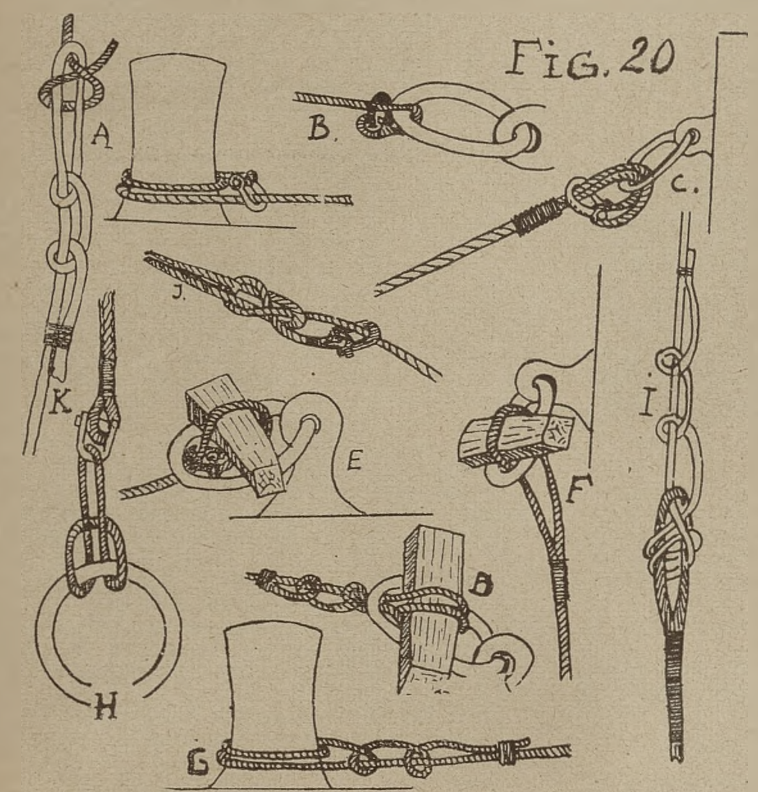
KURS ŻEGLARSKI.

Na podstawie wykładów p. kpt. mrk. Boreyko opracował
W. Bublewski

W Ę Z Ł Y

(c. dalszy)

20. *Sposoby przymocowania i związania lin stalowych* (fig. 20 a, b, c, d, e, f, g, h). Końce lin stalowych powinny być zakończone pętlą lub noskiem. Sposoby przymocowywania stalowych lin pokazane są na fig. 20 a, b, c, d, e, f, g i h. Sposoby połączenia lin stalowych wskazuje fig. 20 i, j, k.

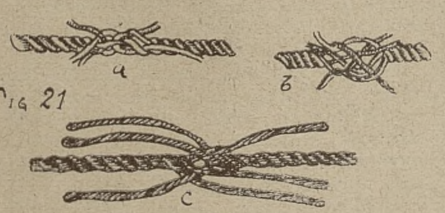


21) *Splecenie lin.* Gdy lina pękła, lub zachodzi potrzeba połączyć 2 liny jednakowej grubości, uskutecznia się to spleceniem. Są dwa rodzaje splecenia: ***krótkie i długie.*** Krótkie (fig. 21 a i b) osłabia linę na 10% jej mocy i bardzo pogrubia; długie zaś (fig. 21 c) prawie nie pogrubia liny i jest b. wygodne, lecz znacznie osłabia moc liny.

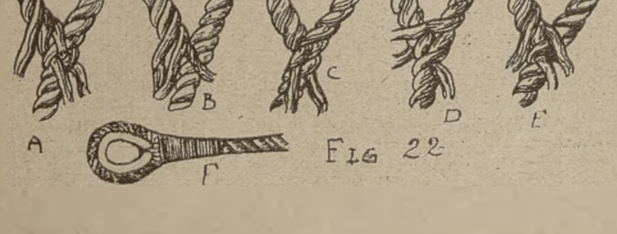
22) *Pętla i oczko.* Pętlę robi się tak samo jak krótkie splecenie (fig. 22 a, b, c, d i e). Oczkiem nazywamy małą pętlę, która mocno wewnątrz oblega kausz (fig. 22 f).

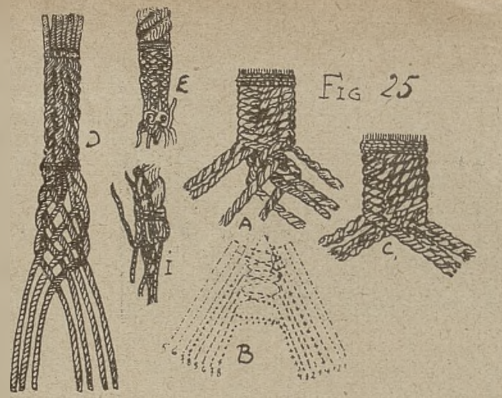
23) *Skrajwęzeł.* Robi się na końcu liny, gdy potrzeba się przeprowadzić przez jakiś otwór i żeby koniec tej liny nie mógł przejść przez ten otwór. Na okrętach żaglowych stosuje się b. często (fig. 23 a, b i c).

24) *Śródwęzeł.* To samo ma zastosowanie co i skrajwęzeł, lecz kiedy linę należy zatrzymać na środku, a nie na końcu. Ma szerokie zastosowanie.









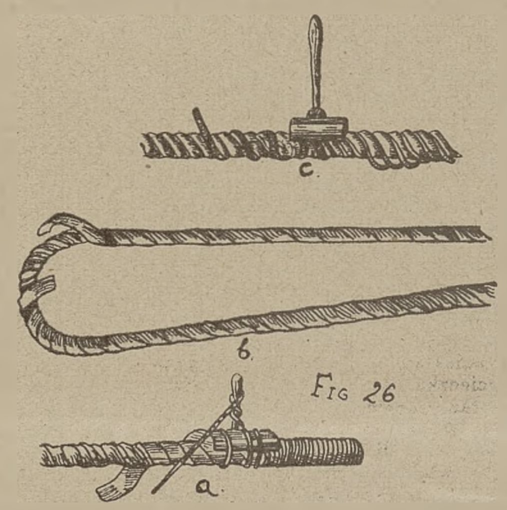


25) *Oplet.* Używa się przy robieniu ogonów na nadlinach, oplataniu śródwęzłów, lin stalowych, ochraniaczy końców i t. d. Sposoby robienia opletów pokazuje fig. 25 a, b, c, d, e, i.

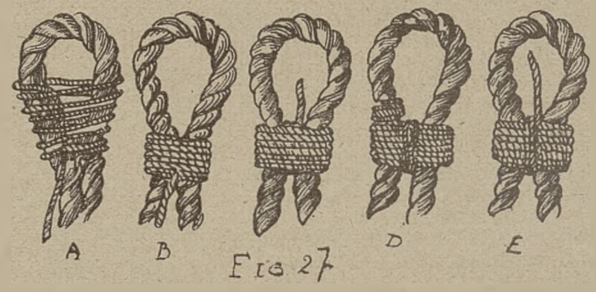
26) *Motowiązanie* (fig. 26). Używa się kiedy trzeba ochronić linę od wilgoci i zużycia.

Sznurem nazywamy linkę specjalnie zrobioną z dwóch lub trzech splotów i gęsto przesmoloną. Sznura używa się dla przewiązów, linmark na grubych linach i dla robienia opletów.

Sznurowadłem nazywa się sznur zwijany, od ręki z grępła który się potem przeciera dla wyrównania i usztywnienia pakułą, maczaną w drzewnej smole.

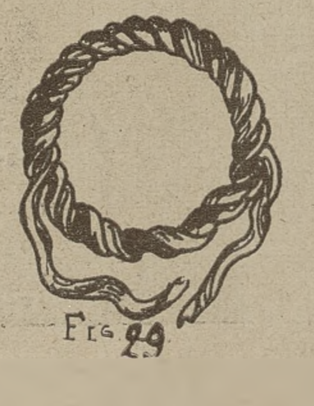


27) *Przewiąz.* Używa się kiedy trzeba przymocować dwie liny. Ma częste zastosowanie. Sposoby przewiązu fig. 27 a, b, c, d i e.

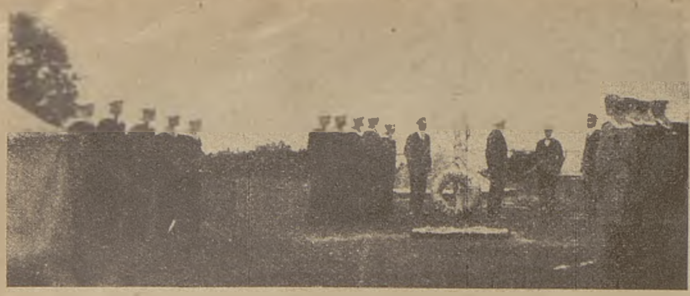


28) *Splecenie lin stalowych* fig. 28 a i b.

29) *Stropy.* Używane są do wszelkich robót na skręcie fig. 29.









Z obozu harcerskiego w Radłowie.

„WIATR OD MORZA“

Kwietnia 3 b. r. z inicjatywy Naczelnika Głównej Kwatery dh. Stanisława Sedlaczka została zwołana konferencja przedstawicieli drużyn żeglarskich.

Konferencja ta zgrupowała przedstawicieli najrozmaitszych środowisk, a więc poza chorągwią Poznańską, która była najliczniej reprezentowana spotkałem dh. Jakóbkiewicza z Hufca Syberyjskiego dalej delegatów z Warszawy, Lipna, Przemyśla, Ursynowa i Suwałk. Na konferencji, która miała bardzo poważny przebieg, uzgodniono cały szereg pojęć, oraz przyjęto następującą rezolucję:

1. Przedstawiciele harcerskich drużyn morskich zebrani w dniu 3 kwietnia 1927 r. z radością stwierdzają, że w wielu miejscowościach harcerstwo przystąpiło już do zorganizowania się w drużyny i zastępy morskie: Środowiska: Poznań, Warszawa, Łomża, Brześć n/B., Przemyśl,, Bydgoszcz, Brzeziny na Śląsku, Ursynów, Lipno, Suwałki, Pułtusk, Włodzimierz oraz w Wejherowie Hufiec Syberyjski przeprowadzają ćwiczenia żeglarskie i związane ze sportem wodnym. Zastępy te i drużyny mają już za sobą cały szereg wyczynów, obozów i wędrówek żeglarskich. Instruktorskie żeglarskie obozy nad morzem Hufca Syberyjskiego i Poznańskich „Wilków Morskich“ ze znaczną ilością krótszych i dłuższych wycieczek na morze. Wycieczka „Wilków Morskich“ Poznańskich — Toruń — Gdynia, z Przemyśla wycieczka Sanem i Wisłą do Gdańska i Gdyni, oraz Sanem i Wisłą do ujścia Narwi i w górę do źródeł w Puszczy Białowieskiej, z Brześcia n. B. wycieczka 3 harcerzy w zrobionej własnoręcznie płaskiej łodzi do Gdańska, Gdyni i nawet na Hel, wycieczka 39 W. D. H. z jeziora Wigry, Czarną Hańczą, kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą do Warszawy, oto dorobek żeglarski Harcerstwa Polskiego w r. 1926, nie licząc całego szeregu wycieczek, o których bliższych wiadomości nie mamy.

2. Przedstawiciele harcerskich drużyn żeglarskich i morskich zgłosili na VII Zjazd Walny Z. H. P., jako wniosek nagły, rezolucję:

Z. H. P., biorąc pod uwagę znaczenie, jakie dla Polski posiada dostęp do morza, oraz wyzyskanie dróg wodnych, przystępuje do organizowania drużyn morskich na szerszą skalę Z. H. P. wzywa młodzież, aby przez uprawianie sportów wodnych, zwróciła uwagę w stronę naszego morza i bagatych przestrzeni wodnych, a temsamem wytworzyła powszechny pęd ku morzu i zrozumieniu znaczenia żeglarstwa, ze względu na jego wartości wychowawcze, jak ekonomiczne i polityczne.

3. Zebrani proszą gorąco wszystkie drużyny, a także poszczególnych harcerzy, interesujących się sprawami organizowania żeglarstwa rzecznego i harcerstwa morskiego, aby skierowały do Naczelnictwa w Warszawie wiadomości o dokonanych już pracach w zakresie sportu wodnego jak również wszelkie istniejące w tym zakresie projekty.

4. Zebrani proponują G. K. M. stworzenie Komisji, celem opracowania programów i instrukcyj dla drużyn morskich. Do Komisji proponują druhów: Dra Jakóbkiewicza, Hermela, Olędzkiego, Bublewskiego, Heila, Koskę.

5. Jako wytyczne prac Komisji konferencja ustala:

a) jedność typu drużyn morskich, z tem, że drużyny „żeglarskie“ i „morskie“ stanowią etapy rozwojowe analogiczne do drużyn „przygotowawczych“ i „harcerskich“;

b) trzy stopnie drużyny morskiej: próbna, żeglarska, morska;

c) pięć stopni młodzieży, obejmujących okres odpowiadający okresowi od młodzika aż do najwyższego stopnia młodzieży.

6. Konferencja zwraca się do środowiska Bydgoskiego z propozycją zorganizowania, łącznie z obchodem dziesięciolecia, pokazów i ewentualnie zawodów z zakresu sportów wodnych i żeglarskich.

7. Konferencja uznając ogromną doniosłość udziału Harcerstwa Polskiego w II Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich w Kopenhadze dla rozwoju żeglarstwa i sportów wodnych w Polsce, oraz dla propagandy Polski zagranicą, zwraca się do władz Naczelnych Związku Harcerstwa Polskiego z gorącą prośbą o pomoc w zorganizowaniu wyprawy do Kopenhagi i wyraża nadzieję, że władze państwowe, zawsze dla Harcerstwa okazujące przychylność, i tym razem swej pomocy użyczą.

8. Konferencja uznaje za pożądane przyjęcie przez drużyny morskie następujących zasad:

1) organizacja pracy drużyn morskich powinna polegać na rozpoczęciu od uczenia swych członków pływania.

2) do łodzi wiosłowej może być dopuszczony harcerz, który potrafi przepłynąć połowę szerokości rzeki, na której odbywają się ćwiczenia względnie odpowiednią odległość na stawie lub jeziorze.

3) do łodzi żaglowej może być dopuszczony harcerz, który potrafi przepłynąć całą szerokość rzeki, na której odbywają się ćwiczenia i odpowiednią odległość na stawie lub jeziorze, oraz umie dobrze i wytrwale wiosłować.

4) uwzględnienie należyte wiadomości o morzu. O wybrzeżu Polski historycznej i o Bałtyku wogóle, a nadto wiadomości o drogach wodnych polskich, a szczególnie o ujściu Wisły.

5) Uprawianie sygnalizacji nietylko Morse'a, ale semaforycznej flagowej morskiej,

6) uczenie orjentowania się według gwiazd, (oś nieba i główne konstelacje), umiejętności dokładnego posługiwania się kompasem, znajomość róży wiatrów.

7) uprawianie rybołóstwa.

8. Konferencja uznaje potrzebę ustalenia bandery Harcerstwa Polskiego. (Może macie jakie pomysły, przyślijcie do „Harcerza“).

9. Konferenja uznaje potrzebę ustalenia munduru i oznak Harcerstwa Morskiego i zwraca się do Z.H.P. z prośbą o rozpisanie konkursu.

10. Konferencja zwraca uwagę drużynom morskim na celowość starania się o dzierżawę odpowiednich terenów na Helu, dla stałych podstaw obozów nadmorskich (informacje w Głównej Kwaterze).



W sprawie kursu Instruktorskiego wyrażono opinję, że ze względu na nieustalenie szczegółowych wytycznych programowych, oraz ze względu na zaabsorbowanie przygotowaniami na Zlot w Kopenhadze, kursu instruktorskiego w tym roku urządzać nie należy, natomiast jest wskazanem urządzenie obozu morskiego z programem kursu przygotowawczego do instruktorskiego. Dr. Jakóbkiewicz podjął się przyjąć kilkudziesięciu harcerzy na taki kurs, który zorganizuje na Helu w lecie r. b. (A więc zgłaszajcie się na kurs do G.K.M. z prośbą o przesłanie do dh Jakóbkiewicza).

Jako termin następnej konferencji proponuje się połowę października b. r. z programem:

1) Referat Dr. Jakóbkiewicz o celach i wytycznych pracy harcerskich drużyn morskich.

2) Sprawozdanie Komisji do opracowania prób i sprawności.

3) Sprawozdanie ze Zlotu w Kopenhadze.

A więc znowu przed drużynami otwiera się pole do pracy. Szczególnie drużyny chłopców starszych powinny zwrócić uwagę na żeglarstwo i wioślarstwo, a z tem nieodłączne pływanie

Każda drużyna, która może wykorzystać jakieś możliwe do pływania „zbiorowisko wody“ powinna stworzyć zastęp żeglarski.

Pomyślcie o tem, a potem zawińcie rękawy i weźcie się do roboty tylko szczerze.

Przekonacie się sami, że łódź zdobyć nie jest tak znowu bardzo trudno, ale jazda na niej to „życie bujne, szerokie, a silne“. *B. W.*

POSŁUCHAJCIE!

My jeszcze nie umiemy patrzeć na przyrodę. Nam zdaje się, że jeśli znajdziemy jakiś ładny kwiatek to możemy wyrwać go z korzeniem, możemy całe bukiety tychże przynieść do domu.

Tylko dzięki naszej lekkomyślności. Tymczasem niszczymy czasami wprost bezcenny zabytek przyrody.

Dobitny przykład na szarotce w Tatrach. Tam jednak jeszcze mało mamy takich wypadków, ponieważ prawie wszyscy wiedzą, że Puszcza Białowieska i Tatry mają tworzyć Park Narodowy, na wzór parków amerykańskich.

Na obszarze Polski było niegdyś mnóstwo zabytków, gdzie znachodziłeś odrębną od otoczenia roślinę, ba nawet motyle i owady były inne.

Niestety dziś mamy takich miejsc niewiele. Obowiązkiem naszym więc powinno być abyśmy w czasie obozów letnich rozejrzeli się po okolicach, wynaleźli miejsca „osobliwe“, otoczyli je opieką choćby tymczasową.

Znikają bowiem resztki stepów podolskich. Rowy strzeleckie w okresie wielkiej wojny porozorywały te zagony olbrzymich chabrów, goździków, wawrzynka orlego, traw jak zboże wysokiej. Teraz i owszem, znajdziecie trochę tego, ale cóż to znaczy przy tem wiele mogłoby być gdybyśmy zamiast bukietów do pokoju, zrywali tylko okazy zielnikowe.

Pamiętajmy, że miłowanie przyrody to nie bukiet zerwanego kwiecia na trudno dostępnym szczycie Karpat czy Tatr, ale otaczanie opieką wszystkiego, co widzimy.

A jakże często zastępy nasze ucząc się celowania strzelają z flowerów do żywych, śpiewających ptaków, albo na drzewach starych, czy kamieniach osobliwych wycinają swe inicjały.

Nie w ten sposób pozostawia się pamięć po sobie choćby przez wzgląd na dość znane łacińskie przysłowie:

Nomina...

Pamiętajcie o tem. *M. Lachowicz.*

Co słychać w Z.H.P.

O CZTERDZIESTCE WARSZAWSKIEJ.

40 W. D. H. im. Mieczysława Bema jst obecnie największą drużyną stołeczną posiada bowiem 62 członków oraz 98 ochotników(w tem 3 ćwików, 13 wywiadowców i 21 młodzików) podzielonych na trzy plutony — 15 zastępów.

Drużyna pomimo ciężkich warunków finansowych, (członkowie jej bowiem są dziećmi warstw najbiedniejszych, częściowo bezrobotnych), rozwija się bardzo pomyślnie dzięki staraniom ruchliwego Kało Przyjaciół oraz wielkiej przychylności szkoły. Działając na terenie robotniczym prowadzimy propagandę idei harcerskiej za pomocą przedstawień, odczytów oraz bibljoteki złożonej z około 1000 tomów, która dzięki bardzo niskiej opłacie posiada około 200 abonentów.

Zastępy obecnie szykują się do akcji obozowej. przerabiają próbę III i II stopnia oraz poświęcają się obranym specjalnościom: modelarstwu, radjoamatorstwu i zabawkarstwu.

Czterdziestak.

Z 13 W. Ż. Dr. H.

Nasza Trzynasteczka jest jeszcze b. młoda. bo liczy zaledwie kilka miesięcy istnienia posiada jednak swoje własne zalety i wady — a między innemi — charakterystyczną jej cechą jest ciekawość — gdzie tylko może nastawia ucho i otwiera szeroko oczy, żeby się czegoś nowego dowiedzieć, czegoś nowego nauczyć.

Ponieważ zaś jest tak młoda i niedoświadczona prosi wszystkie drużyny, aby zawiązały z nią korespondencję na łamach „Harcerza" i dzieliły się swemi dotychczasowemi pracami, a także projektami, które mogłyby ogarnąć szersze koła harcerskie.

Wzamian i my będziemy mówiły o tem co zrobiłyśmy. co zamierzamy wprowadzić u siebie i co zobaczyłyśmy lub usłyszałyśmy — bo nie chciałybyśmy pozostać w tyle za innemi drużynami, ani też nowych jakichś rzeczy zachować wyłącznie dla siebie.

Czekając na szybkie i ciekawe wiadomości o drużynach pozdrawiamy wszystkie serdecznem Czuwaj!

Arcymucha.

MARSZ KOLARZY.

(mel. z „Hrabiny Marycy").

Drużynie kolarskiej im. gen. Józefa Bema w Częstochowie poświęcony.

Drużyna kolarska,
Wesoła i dziarska
Z ochotą znów na wycieczkę mknie.
Wszystkich zapał bierze,
Gdy dzielni harcerze,
Szykują do drogi koła swe.
Rumaki stalowe,
Do drogi gotowe,
Za chwilę wyruszamy w świat,
Przed nami swat otwarty,
A droga nie na żarty
Dziś droga długa czeka nas
Hej! Druhowie hej! na koło,
Zaczniemy pieśń wesoło,
I w drogę ruszać czas.

Rf. Wstąp bracie między nas,
Ggdy chcesz przyjemnie spędzić czas
Gdy znami zżyjesz się,
Już nas nie rzucisz nie.
Wstąp bracie między nas,
A gdy przejedziesz z nami raz
I zżyjesz się,
Nie rzucisz, nie!

Druhowie wesoło,
Skoczymy na koło,
Bo kolarz tylko w drodze rad.
Przez lasy i rzeki,
W kraj cudny daleki,
Pomkniemy hen w daleki świat.
Wesoło, wygodnie,
Leciutko, swobodnie
Jedyną troską rower nasz.
Lecz nie boim się tego,
Bo kolarz dba o niego,
Tak że w salonie mógłby stać
Hej! Naoliwiony, czysty,
To dowód oczywisty,
Górą kolarska brać.

Rf. Wstąp bracie i t. d.

Jul.

STANICA

My „Ordoniacy" t. j. członkowie 3-ej H. D. im. J. K. Ordona w Łowiczu. począwszy od najmniejszego „biszkopta" a skończywszy na „najbardziej ważnych", czując doniosłość sprawy budowy „Domu Harcerza" w Warszawie, stajemy do pojedynku opodatkowując się po 20 gr. miesięcznie od każdego członka. Składkę za miesiąc marzec w ysokości 4.40 zł. przesyłam jednocześnie przez K. H. w Łowiczu. Pragnąc zaś szerzyć dalej ten pojedynek między d-mi wzywamy tą drogę do pojedynku z nami d-ny: I i II żeńską w Łowiczu oraz I, II, i IV męską w Łowiczu. Prócz tego drużyny im. J. K. Ordona na terenie Z. H. P., które do pojedynku dotychczas nie stanęły.

Czuwaj!

Jan Kucharek
p. o. drużynowy 3 Łowickiej dr.



Raz, dwa, trzy, cztery.

I Męska Kobryńska Druż. Harcerska im. R Traugutta staje do zawodów w składaniu funduszów na budowę stanicy i wyzywa 1-szą Żeń. Druż. Har. Em. Plater w Kobryniu.

13 St. Ż. Dr. H. odpowiada 26 W. M. Dr. H.. że wyzwanie podejmuje i będzie składała 20 każdego miesięca 5-groszowy podatek od każdej członkini drużyny na konto 12.322.

Z. P. W. W DĄBROWIE.

W 1 D. H. w Dąbrowie Górniczej został zawiązany kurs Przysposobienia Wojskowego. Pomimo nawału pracy (przygotowanie wieczornicy) wiara z zapałem śpieszy co niedzielę na ćwiczenia, aby tam realnie sposobić się do objęcia „straży na Wisłą". W hufcu p. w. pracuje ośmdziesięciu druhów.

Michaś. —

BACZNOŚĆ!

Druhny i Druhowie! W dniach 22—25 maja b. r. odbędzie się w Kościanie wystawa harcerska, w której jednym z działów będzie piśmiennictwo harcerskie. Doniosłość tej propagandy jest wielka, dlatego apelujemy do wszystkich redakcyi pism harcerskich stałych i okazyjnych o nadesłanie swoich numerów okazowych. oraz mniej znanych wydawnictw pod adresem Komenda Hufca Męskiego Kościan (Wielkopolska) Rynek 2.

Czuwaj!

Komenda Hufca Męsk. w Kościanie.

Kącik prawa

(zebrała Mek.).

4) Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

* * *

Im szlachetniejsze człowiek ma serce, tem bardziej pragnie swem szczęściem podzielić sie z innymi.

(Józef Korzeniowski).

* * *

Własne cierpienia uczą, że nikomu nie trzeba robić przykrości.

(Bolesław Prus).

Ludzie istnieją jedni dla drugich. Można ich poznać, lecz trzeba ich też cierpliwie znosić.

(Marek Aureljusz).

* * *

Niedość kochać dobrych, ale trzeba kochać złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wyplenić.

(H. Sienkiewicz).

* * *

Tylko wielkie serca rozumieją, jak chlubną i zaszczytną jest rzeczą być dobrym. Na to nie wystarcza, bynajmniej, mieć szczęśliwą naturę, wymaga to wielkiej siły, niekiedy bohaterstwa.

(Juljusz Michelet).

* * *

Na nitkę twego życia nawlekaj perły miłości i myśli. a nie potrzeba ci innego różańca.

(Przysłowie perskie).

* * *

Jaka to śmieszna rzecz, że człowiek nie unika własnej złości, co leży w jego mocy, lecz złości innych ludzi, cc jest niemożliwe.

(Marek Aureljusz).

* * *

Tylko miłość, stałość, cnoty —
Mogą wrócić nam wiek złoty.

(M. Fredro).

* * *

Ponad rasę, ponad plemienność, ponad różnicę wyznaniową — niech górują więzy narodowej solidarności!

PAMIĘTAJ!

Konto P.K.O. Związkowej Stanicy Harcerskiej jest 12.322

PAMIĘTAJ!



Pochód drużyn żeńskich w dniu otwarcia VII Wal. Zjazd. Z. H. P.

Z powietrznych szlaków

„PANAMERYKAŃSKI LOT GRUPOWY".

Wojskowa amerykańska eskadra, złożona z 5 amfibij (aparaty mogące lądować i wodować) pod komendą Herberta A. Dargue przedsięwzięła w grudniu 1926 r. wielki grupowy lot propagandowy naokoło Południowej i Północnej Ameryki. Marszruta rozpoczyna się od San Antonio (Stany Zjednoczone) i poprzez Meksyk, Salvador, Honduras, Costa Rica, Panama, Kolumbia, Peru, Chili, Argentynę, Urugwaj, do Brazylji i przez francuską, holenderską i angielską Guyanę, Venezuelę poprzez wyspy Indyjskie i Kubę prowadzi do Waszyngtonu. Razem droga wynosi 33.000 km. rozdzielonych na 71 etapów. Po przebyciu bardzo szczęśliwem 30.000 km, lotnicy docierają dnia 25.II.27 do Buenos Aires, lecz tutaj szczęście się odwraca i rozpoczyna się szereg niepowodzeń i nieszczęść. Aparat prowadzony przez majora Dadgue i kap. Whitchead zderza się z aparatem prowadzonym przez kap. Woolsey'a i por. Benton, którzy to dwaj ostatni giną, podczas gdy dwaj pierwsi ratują się na spadochronach. Trzy pozostałe aparaty otrzymują rozkaz kontynuowania lotu. Dnia 7 marca w Montevideo jeden z aparatów spada do morza, lecz dwaj lotnicy choć ranni, jednak zostają uratowani. Smutno się przedstawia bilans lotu, skoro na 5 aparatów — 3 zostają strzaskane, dwaj lotnicy giną, a dwaj pozostają ranni.

Tereny na obozy harcerskie

1. Dukszty, majątek i stacja własność Francuzowiczowej. W okolicy jeziora, można łowić ryby. Nadaje się dla drużyny, zajmującej się żeglarstwem. Żywność tania.

2. W sąsiedztwie w drugim majątku Gierkany p. Tomasza Zana.

Porozumiewać się z p. Francuzewiczową listownie, powołując się na p. Iżycką i p. dra Wieliczkę. Adres: Dukszty.

Piętnaście prawideł filomatów

VI.

Im skromniejszym coraz będziesz się stawał w twoich rozmowach, zdaniach, opinjach, tem większego coraz postępu w doskonaleniu się twojem będziesz miał dowody. Jeśliby zaś w jakiej Twojej sprawie przebijała się pycha, lub wysokie o sobie rozumienie, natenczas uderz się w piersi i zawołaj: Zgubiony jestem. Bież co rychlej do umiarkowańszego od ciebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do ukrycia Twoich niedokładności.

Bibljoteki kresowe

Związek Polsk. Korpor. Akademickich, Centralny Zw. Kół Naukowych i Związek Kół Prowincjonalnych w porozumieniu z Zarządem Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej organizują w dniach od 1 kwietnia do 15 maja b. r. *Ogólnokrajową Zbiórkę książek na rzecz bibljotek kresowych.* Specjalnie pożądane są: powieści historyczne, podróżnicze, obyczajowe, wydawnictwa naukowe, popularne, książki religijne, podręczniki szkolne, pisma ilustrowane (nawet niekomplety). *Harcerki i Harcerze* nie pomijajcie okazji dobrego uczynku, niech nikogo nie zbraknie z Was w szeregach ofiarodawców sami zbierajcie od swych znajomych, a z pojedynczych tomów skompletujecie bibljoteki dla rodaków swych na kresach.

Adres Komitetu zbiórki: Warszawa Krakowskie Przedmieście 26, Bratnia Pomoc Uniwersytetu Warszawskiego.

Z aforyzmów chińskich

Trzy razy pomyśl — potem zrób,
A wyda czyn owoce,
Nie będzie tylko próbą prób,
Trzy razy pomyśl, potem zrób....
Dobrze się przedtem w sobie skryj.
Zbierz siły swe i moce —
Trzy razy pomyśl, potem zrób,
A wyda czyn owoce.

Urywek z pism biszkopta

Deszcz. Kędy spojrzysz szare chmury,
Woda z dołu, woda z góry,
Deszcz o namiot puka, dzwoni
Ziemia niknie w mrocznej toni.
W mgły spowita jak w całuny,
W dali widać długie smugi,
Jak napięte szare struny,
To tak lecą deszczu strugi...
Wiatr kroplami w namiot zgrzyta,
W rowy leje jak z koryta...
Namiot jak bity prętami,
Trzeszczy, jęczy, pod kroplami.
Ustępuje, pokonany...
Plamy mokre na pułapie,
Kap, kap, kap, kap w namiot kapie...
Jedna druga, kropla duża
I w namiocie jest kałuża....
A na dworze świszczy, siecze
W jedną się melodję zlewa
To w obozie jest ulewa.

„*Ludwiczek*".

KĄCIK SMIECHU

Autentyczne.

Na wycieczce z biszkoptami:

— Druhu! melduję, że przed nami uciekły dwie gęsi i jedna kura!

Pomiędzy druhnami.

— Wiesz, mamy pieska i nie wiemy jak go nazwać, bo nie znamy „modnych" imion dla psów.

— Nazwij go „Radjo", bo to dzisiaj w modzie

Autentyczne.

(Przy próbie na młodzika):

— Który punkt prawa najwięcej cię interesuje.

— No,... niech druh zgadnie!

Na zbiórce.

— Który z was mi wymieni kilka zwierząt domowych?

— Ja! Koń, źrebię, źrebak, krowa, cielę, cielątko i...

Zastępowy mu dopomaga:

...oślątko — siadaj!

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Ponieważ w poprzednim Nr. „Harcerza" nie było dość miejsca, więc dziś damy nową szaradę, jako początek konkursu „majowego". Warunki konkursu takie same jak poprzednie, a mianowicie: rozwiązać — (dobrze) — nadesłać — (w terminie) — otrzymać — (nagrodę)

I SZARADA.

uł. inż. J. Modrzejewski.

Już słońce na niebie wciąż silniej dogrzewa,
Do życia się budzi przyroda,
Skowronek w przestworzach piosenkę swą śpiewa
I wolna od oków mknie woda.
Już chłopek swym pługiem wychodzi na pole
I *pierwsze!* — *wesołe dolata*,
A stara dziewica— choć z chmurą na czole
Mniej żywi *wspak drugich* do świata.

Nastały dni piękne, słoneczne gorące,
W promieniach i blaskach świat tonie...
W ogrodzie, na polu — lśnią kwiatów tysiące —
Pierś wchłania upojne ich wonie.
Gdzie droga od stacji wśród lasów, tak wiedzie
Do wioski — co dobrze im znana —
Tam *czwarta i trzecia* z mamusią swą jedzie,
Z nią *trzecia i trzecia* kochana.

Na polach już pusto — zebrane z nich plony,
Dni krótkie, a długie już noce
Wiatr liściem pożółkłym na wszystkie dmie strony,
W ogrodach zerwane owoce.
Przed *szóstą* z chałupy kobieta wynosi
Kęs chleba i stołek wygodny,
Bo dziadek tam stoi — o wsparcie co prosi —
Niech *piąte* — strudzony i głodny.

Na ziemi, co skryła się w szacie puszystej —
Śnieg skrzy się w kryształkach jak djament
Wśród nocy — w przestrzeni ginący wieczystej
Miljonem gwiazd błyszczy firmament.
Lecz, kiedy czasami silniejszy wiatr wionie —
To odwilż nastaje potrosze:
Człek w *ósmej* — *siódmej* lepiącej się tonie
Szczęśliwy, kto *ósme* — kalosze.

Jak *pierwsza i druga* jest piękna w naturze —
Tak piękna też w życiu jest ludzi,
A *trzecie i czwarte* gorące — więc burze
Pożądań i uczuć w nich budzi.
Smutniejsza o wiele jest *piąta i szósta* —
Już życia się kończy zadanie,
A cisną się słowa modlitwy na usta —
Gdy *siódma i ósma* nastanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kot w butach z Pabjanic. Nie zapominajcie, Druhu, że „Harcerza" czytują młodsi i bardzo nieraz młodsi od Was. Dlatego też z Waszym pierwszym artykułem zwróćcie się do Harcmistrza. Zasadniczo uważam temat poruszony za niecelowy, bo sami przecież wiecie, iż pozostaniemy wierni swym harcerskim zasadom bez względu na opowiadanie, czy wprost plotki czyjeś. Prawda?

Marynie z Warszawy. Niestety z nadesłanego wierszyka nie możemy skorzystać. Prosimy o inny.

Dh. St. Skalski. Wiersz Wasz jest b. dobry — może tylko nieco za długi. — Czy upoważnicie nas do skrótów? Umieścimy go w numerze poświęconym poległym harcerzom.

Dh. Grzesiak z IX War. D. H. Ż. Bardzo Wam dziękujemy za liścik — fotografji, niestety, nie możemy umieścić w „Harcerzu" bo mają skazy i plamy — a na kliszy okropnie by to wyglądało — nie macie innej bez wad, — prosimy przyślijcie a napewno z nich skorzystamy. Wierszyk wasz umieścimy — ale trochę później.

Dh. Michaś. Bardzo dziękujemy i skorzystamy.

Lolek Wilk Zb. W. D. H. M. Kierownik naszego działu literackiego uznał Wasze utwory za próby literackie. Dowiedzcie się w Drużynie, czy nazwisko Waszej Patronki brzmi Szczaniecka, czy inaczej? Czuwaj!

Dh. Józef Kubara. Klimontów. Musicie jeszcze popracować. Druhu. Możliwe, że przy systematycznej, a poważnej pracy, dojdziecie do pewnych wyników. Czuwaj!

Dh. Lucjan Łopuszyński. Wasz rękopis przekazaliśmy kierownikowi działu literackiego. Dziękujemy Wam.

9 W D. H. 39 W. D. H. nadesłała sprostowanie przed Wami. Sprostowanie umieszczamy.

SPROSTOWANIE

W 17 numerze Harcerza na stronie 140 mylnie pod kliszą zamieszczono podpis. Być powinno „Drużyna reprezentacyjna II kompanji harcerskiej po marszu Sulejówek — Belweder z Kom. Chor. Warszawskiej dh. ph. Piskorskim na czele na dziedzińcu ośrodka wychowania fizycznego w Warszawie.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od 13½ do 15 codziennie (prócz poniedziałków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., ½ strony — 60 zł., ¼ strony — 30 zł., ⅛ strony — 15 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: *St. Łoś.* REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.